

BOJKOT

MIESIĘCZNIK AGITACYJNO-INFORMACYJNY

poświęcony sprawom obrony przemysłu polskiego.

Numer pojedynczy 4 hal.

Prenumerata roczna z przes. poczt. 60 hal.

Podstawy bojkotu i warunki jego urzeczywistnienia.

Bojkot towarów pruskich u nas datuje się od czasu Wrześni i był pierwotnie odruchową represją za jedną z najdotkliwszych krzywd, jakich naród doznać może — krzywdy na dzieciach swoich.

Brutalny akt prepotencji pruskiej w następstwie swem — brzmi to może paradoksalnie — miał jednak i dobrą stronę. Pod wpływem oburzenia, wywołanego gwałtem owym, myśl oswobodzenia się ekonomicznego od zagranicy, którą dawniej podnosiły jedynie tylko jednostki, jak Szczepanowski i inni, przybrała wyraźniejsze kształty i stała się hasłem ogółu naszego. Gdy dawniej, idąc za starą nawyczką, pobieraliśmy towary nasze z zagranicy i oddawaliśmy się złudzeniu, że tak być musi, że inaczej być nie może, spostrzegliśmy się wówczas, że w wielu kierunkach niepotrzebnie wywozimy pieniądze nasze za granicę, że z własnych sił i zasobów zbyt mało korzystamy, a w ślad za tem powstało u nas przekonanie, że kraj powinien się starać o zaspokojenie potrzeb swoich przede wszystkim u siebie samego i że wszelkimi siłami dążyć powinniśmy do tego, aby kraj przestał być zależnym od obcych, krajem jak nam często w oczy ćwikano, biernym.

Dziś akcja bojkotowa czasami się potęguje, czasami słabnie, lecz hasła, że zagranicznych, a przede wszystkim pruskich towarów sprowadzać i kupować nie należy, nikt już tak łatwo z naszego społeczeństwa nie wypleni; — i coraz rzadziej zdarza się, iżby jednostki polskie z pod tej solidarności narodowej się wyłamywały.

Jeżeli jednak ruch ten ma odnieść skutek trwały, nie możemy się ograniczyć do negacyi nie możemy poprzestać na tem, iżbyśmy nie kupowali u obcych, lecz musimy całą uwagę zwrócić w tę stronę, ażeby nasz kraj, o ile na to warunki naturalne pozwolą, zaspokoić zdołał potrzeby nasze własnymi siłami i zasobami, a to również dobrze i tanio, jak to czyniła zagranica.

Nie należy się bowiem łądzić co do trwałości i intensywności motywów czysto patriotycznych w sprawach ekonomicznych. Publiczność, tłum, rządzi się inną psychologią, aniżeli jednostki. Jednostka, przejęta miłością ojczyzny, potrafi nie tylko ponieść ofiarę majątku i wygody, ale nawet i życia, jak tego mamy wiele dowodów w naszej historii. Tłum nie tak skory do ofiar. Zapala się łatwo, a wtedy idzie na przelaj, — lecz zapał taki szybko gaśnie, po pewnym czasie publiczność, siłą ciężkości powraca do dawnej obojętności. Przekona się ten i ów, że krajowy towar gorszy, albo przemysłowiec mniej akuratywny i słowny, zawiedzie się raz i drugi na wyrobach lub producentach krajowych, — a wtedy trzeba by chyba nowej Wrześni, aby publiczność znowu, na krótki czas, zelektryzować.

Ruch bojkotowy silny i powszechny, spełnia rolę cła ochronnego, która podnosi produkcję krajową. Lecz podobnie jak cło ochronne ma także i pewną ujemną stronę. Przemysł czując się bezpiecznym przed konkurencją, staje się po pewnym czasie wygodnym, mniej starannym, mniej punktualnym, a tem samem szkodzi sobie samemu i odtrąca odbiorców. Coraz więcej znajduje się takich, którzy pod wpływem zniechęcenia, wyłamują się od hasła, a po pewnym czasie owo cło ochronne przestaje działać.

Cóż z tego wynika? Że bojkotując towar obcy, równocześnie powinniśmy wpływać na to, aby nietylko wyroby nasze nie ustępowały dobrocią zagranicznym, lecz, aby je przewyższały, a nadto, aby nasi przemysłowcy dorównywali obcym, także i pod względem punktualności i słowności, tego co popolicie, choć z cudzoziemska nazywamy „kulancyą“, którą cudzoziemcy, we własnym interesie w wysokim stopniu przestrzegają, ujmując sobie nią publiczność w sposób wysoce dla naszych wyrobów niebezpieczny. Pod tym względem — powiedzmy sobie to otwarcie, często jeszcze u nas w kraju grzeszymy. Prawda, że nasi producenci walczyć muszą, nieraz z większymi trudnościami, aniżeli zagraniczni, że brak im wyszkolonych osobników, a częściej może odpowiedniego kapitału obrotowego, lecz i te trudności z czasem dadzą się usunąć usilną pracą, a szczególnie wytrwałością i energią. Publiczność nasza, jak każda inna, jest jakby dzieckiem popsutem, Chcąc sobie ją zjednać, nie tylko trzeba zadawać jej słuszne wymagania, lecz nawet zachcianki i kaprysy!

O znaczeniu i potrzebie jarmarków wyrobów krajowych.

(Streszczenie referatu B. Krzysztofowicza.)

Wśród rozlicznych kierunków prac, zdążających do odrodzenia, najbardziej zaniedbanem, do niedawna niemal odłogiem leżącym, jest pole pracy nad uprzemysłowieniem kraju.

I dlatego jedną z najważniejszych kwestyi obecnej doby jest wydobyć naszego kraju z bagna nędzy ekonomicznej.

Mamy już liczne, w tym duchu działające, stowarzyszenia i związki. Licznie rozsiane po kraju uświadamiają one przedewszystkiem społeczeństwo o potrzebie zdobycia samodzielności ekonomicznej. Ażeby tę samodzielność osiągnąć, trzeba przedewszystkiem zdobyć rynki wewnętrzne zbytu czyli ukrajowić konsumpcję.

Wiele Towarzystw Pomocy przemysłowej spełnia swe zadanie w tym kierunku, a dla zapoznania szerszych warstw z miejscowymi wyrobami urządza na małą skalę Jarmarki i Wystawy.

Ale to wszystko jeszcze za mało! Ogół społeczeństwa nie rozumie jeszcze tych nowych ożywczych prądów.

Okazuje się potrzeba zgromadzenia wyrobów przemysłu krajowego w pewnem łątuo dla wszystkich dostępnem miejscu. ażeby ci, co nie wierzą, uwierzyli, że dorobek nasz tworzy już dziś bogactwa.

Wyrazem tej ogólnie odczuwanej potrzeby jest uchwała powzięta na Zjeździe krajowym Ligi Pomocy przemysłowej w Krakowie 12. lipca 1910., który zgodnie i jednogłośnie orzekł, że dla wyżej już wymienionych powodów powinny krakowskie i lwowskie Towarzystwa Pomocy przemysłowej na przemian, co roku urządzać w tych dwóch miastach „Jarmarki wyrobów krajowych“, ażeby w ten sposób składać niejako doroczny egzamin z ogólnej pracy przemysłowej w kraju.

Lwowska Pomoc przemysłowa pragnąc stworzyć stałą instytucję ogólnokrajowych Jarmarków w centrum kraju, na razie urządza taki Jarmark na placu Powystawowym we Lwowie, mający trwać od 15. czerwca do końca sierpnia b. r.

Cel jarmarków wogóle streszcza się głównie w tem, że mają one informować publiczność o sprawności i zdolności wytwórców i o gatunkach i źródłach wyrobów. A dalej stanowią one niejako bilans pracy w danym zakresie rzemiosła lub przemysłu domowego, fabrycznego i rolniczego.

I jeżeli słynne dawniej jarmarki polskie, jak np. w Warszawie, Kijowie, Ułaszkwcach, św. Anny w Tarnopolu i świętojurskie jarmarki we Lwowie, przy zmienionych warunkach ekonomicznych straciły żywotne podstawy swego bytu, podupadają lub też zupełnie zanikły, to z drugiej strony widzimy w środowiskach najwyżej przemysłowo rozwiniętych sławne na cały świat jarmarki, jak np. doroczny jarmark w Lipsku, albo od roku 1904 stale urządzaany wiosenny jarmark w Peszcie.

Nie tu miejsce rozwodzić się szerzej nad historią i organizacją takich jarmarków, jak w Peszcie lub w Lipsku. Wystarczy stwierdzenie, że, gdy pierwszy próbny jarmark w Peszcie w r. 1904. wykazał w ogólnym obrocie zaledwie 50.000 kor., to już czwarty taki jarmark w roku 1908. ściągnął 400 przemysłowców a obroty jego przekroczyły 2,000.000 kor. Te cyfry same za siebie mówią. I społeczeństwo węgierskie całe zrozumiało doskonale ważność takiej instytucji. Jarmark jest tam uważany za narodowe dzieło społeczne.

Prasa, rząd i wogóle wszyscy popierają tę instytucję wszelkimi środkami.

U nas każda inicjatywa, otwierająca nowe drogi do rozwoju ekonomicznego, spotyka się z niedowierzaniem społeczeństwa samego i z brakiem należytego poparcia u czynników rządzących.

I my mieliśmy już we Lwowie zaczątki takiego dorocznego Jarmarku. I możemy z chlubą twierdzić, że wyniki tych usiłowań nie były tego rodzaju, ażeby pobudzić nas do zniechęcenia.

Pierwszy taki jarmark w roku 1904. wykażał ogólny obrót handlowy w kwocie 350.000 kor. a wzięło w tym jarmarku udział około 300 wytwórców.

Wznowiony w r. 1906. Jarmark wyrobów krajowych we Lwowie zgromadził już 450 wytwórców, a ogólny obrót tego jarmarku przekroczył cyfrę 600.000 kor.

Ogół naszego kraju zaczyna wreszcie rozumieć, że przedsiębiorstwo Jarmarku wyrobów krajowych jest dziełem wielkiej wagi społecznej i przyczynia się bardzo wydatnie do podniesienia kultury przemysłowej i handlowej.

Ażeby jednak jarmark nowego typu nabrał prawa obywatelstwa nie jest obojętną rzeczą wybór miejsca jarmarku.

Niewątpliwie rzeczą wielce korzystną dla przemysłu i handlu naszego, jakoteż dla nawiązywania stosunków handlowych z zachodem, byłoby urządzenie jarmarków w Krakowie.

Lwów jednak jako jedyne miasto europejskie wysunięte najdalej na wschód, powinienby stać się snadnie metropolią wielkiego wschodniego handlu, miejscem podobnych jarmarków, jak lipski.

Cały olbrzymi handel futer, kozuchów, które z Rosyi i tak przechodzić muszą przez Galicyę, ażeby się dostać na zachodnie rynki, handel płodów surowych, zboża, drzewa, szczeni, włosienia, piór, rogów i skór, powinienby na terenie Lwowa sprowadzać kupców, sprzedawców i nabywców, boć jednym i drugim ten punkt byłby niezwykle dogodnym.

Mieszkańcy olbrzymich dzielnic państwa rosyjskiego, otaczających na wschód Galicyę, kupcy bukowińscy, rumuńscy, którzy muszą odbywać dalekie podróże w celu zaopatrzenia się w towar zachodnio-europejski, mogliby na jarmarkach lwowskich zjeżdżać się z dostawcami, a miasto z ruchu przejezdnych, z obrotu towarów i ożywionego życia, ciągnęłoby te same zy-

ski, które pobierają obecnie Niemcy, tylko dzięki swej umiejętności wydatnego poparcia takich urzędzeń.

Oprócz tych, rzecby można, światowego znaczenia warunków, uwzględnić trzeba, że dla rozrzuconych po całej olbrzymiej wschodniej połaci naszego kraju drobnych warsztatów początkującego przemysłu i dzwigającego się rzemiosła jest Lwów ze względu na swą bliskość i łatwość komunikacji najodpowiedniejszym punktem na tego rodzaju krajowe Jarmarki.

A także ze stanowiska narodowego, jako placówka na wschodnich kresach.

Co do charakteru jarmarku, to musimy mu nadać, charakter ściśle swojski, a więc z bezwzględny wykluczeniem nieswojskich wyrobów i produktów.

Jarmark ten nie będzie ściągał Turków, Czerkiesów, Węgrów, Niemców, Rosyan, Persów itd., jak to na naszych jarmarkach ongiś bywało, — lecz za to ma się on stać egzaminem całokształtu naszego postępu przemysłowego i obrazem dokładnym tak braków, jak i dorobków własnych na każdym polu pracy przemysłowej.

Taki być powinien charakter przyszłego jarmarku.

Ażeby zaś projektowany Jarmark mógł odpowiedzieć celowi i nie przyniósł zawodu, należy przeprowadzić sumienną i należytą jego organizację.

Do skutecznienia tego nie wystarczy jednak sama inicjatywa społeczna. Z pomocą jej przyjść musi równocześnie wydatne poparcie Rządu, Kraju, gmin itd. i to nie tylko za pomocą subwencji, ale także i przez administracyjne ułatwienia i moralne współdziałanie.

Jakie korzyści moralne może przynieść jarmark dla samego Lwowa i jego mieszkańców, możnaby wywnioskować chociażby tylko z pobieżnych cyfr, jakie w tym względzie wykazuje sprawozdanie z jarmarku w r. 1906., nie mówiąc o zarobkach kupców, przemysłowców, rzemieślników, gdyż w tym kierunku dokładna kontrola nie była możliwą, wystarczy wspomnieć, że same restauracje i cukiernie, miały obrotu 180.000 kor., różne przedsiębiorstwa zabawowe i festyny na cele użyteczności publicznej dały dochodu około 50.000 kor. a sam tramwaj elektryczny przyniósł w tym czasie 12.000 kor. nadwyżki. Jarmark stał się dla

Lwowa w martwych miesiącach letnich źródłem ożywcem, z którego czerpały bardzo szerokie warstwy zarobkujące.

Jakkolwiek jarmark nie był obliczony na zysk to nie będąc kosztowną wystawą, przyniósł nadwyżkę w kwocie 4.134 kor. 49 gr. przeznaczoną na rzecz bursy rękodzielniczej im. Dekerta we Lwowie.

Korzyści, jakie krajowi przynoszą takie jarmarki, nie dadzą ująć się w cyfry, są jednak niewątpliwie wielkiej doniosłości pod każdym względem.

Już ten sam fakt powinien być należycie oceniony, że gdy dawniej wciskała się do naszych jarmarków wszystkimi siłami błyskotliwa tandeta zagraniczna, to jarmark nowego typu, będąc pod stałą kontrolą obywatelską społeczeństwa, czuwa troskliwie nad tem, ażeby tylko swojskie wyroby znalazły tam miejsce.

Na zakończenie niech mi wolno będzie jeszcze kilka słów dorzucić.

W olbrzymiej masie zagadnień i prac społecznych, oczekujących rozwiązania i wykonania — projektowana instytucja stałych dorocznych jarmarków krajowych jest drobną zaledwie częścią.

Ale też jest pewnikiem, że z części opracowanych z należyłą sumiennością i ofiarnością składa się gmach pomyślności narodu każdego.

A przedewszystkiem pomyślność narodu zależy od jego siły.

Podstawowymi czynnikami siły i pomyślności narodów są: „wiedza, cnota i praca” — oparte na miłości Ojczyzny. Kto te czynniki wkłada w każde usiłowanie postępu społecznego, choćby w drobnej tylko części, ten mnoży siły ogólne i pomaga do ostatecznego zwycięstwa.

Niechże więc nikt z nas, nie waha się wziąć udziału w pracy nad tą tak bardzo ważną częścią naszego odrodzenia, jaką jest spotęźnienie ekonomiczne.

Tą drogą dojdziemy może snadniej do dobrobytu — a przez dobrobyt do kultury i wolności!

Fabryka farb J. Karmańskiego.

Znaną w kraju naszym krakowską fabrykę farb założył w 1892 r. śp. Józef Karmański, artysta malarz, do spółki z krakowskim aptekarzem Hellerem. Było to skromne przedsię-

biorstwo mieszczące się w jednej ubikacji, która stanowiła pracownię, ekspedycję i kancelaryę. Oprócz właścicieli pracowało tu zrazu 1—2 ludzi. Farby ucierano na jednej maszynie najmniejszego typu, poruszanej ręcznie i sprzedawano w Krakowie, później zaś w kilku większych miastach Galicyi. W pierwszych latach wyrabiano li tylko farby olejne w tubach; ale wnet rozszerzono fabrykację na wyrób farb szkolnych, guziczkowych. Po przeniesieniu fabryki do Dębni pod Krakowem, ustawiono dalsze maszyny i zaprowadzono popęd motoryczny. Odtąd wyroby fabryki torują sobie drogę za granicę.

W 1904 r. przechodzi fabryka w drogę kupna na obecnych właścicieli p. Górskiego i Sp. i zostaje przeniesiona do własnego budynku na Zwierzyńcu. Z końcem tegoż roku umiera założyciel tejże śp. J. Karmański.

W latach 1905—1909 zdobywają wyroby fabryki dalsze rynki zbytu nie tylko w obrębie monarchii Austro-Węgierskiej, lecz także w Królestwie, Rosyi, na Bałkanie, we Włoszech itd. gdzie fabryka utrzymuje własnych zastępców.

W r. 1909. dotychczasowy budynek fabryczny znacznie rozszerzono i przebudowano w celu rozpoczęcia fabrykacji atramentów wszelkiego rodzaju, środków do konserwacji skór, obuwia i czyszczenia metali.

W celu ocenienia wzrostu fabryki podajemy kilka ciekawych danych:

Przestrzeń zajęta pracownikami wynosiła w roku 1892:3. 20 m², 1905. 900 m², 1910. 1300 m².

W r. 1892:3 fabryka posiadała 1 maszynę ręczną, w r. 1910. 15 mechanicznych.

Ilość zatrudnionych robotników i urzędników wynosiła w r. 1892:3. 1—2, 1905. 35—40, 1910. 55—60.

Zaledwie 40% produkcji znajduje zbyt w kraju, reszta w Austro-Węgrzech i zagranicą.

Obecnie utrzymuje fabryka własnych reprezentantów we Lwowie, Warszawie, Pradze, Wiedniu, Tryeście, Bukareszcie, Zofii, Salonice, Medyolanie i Neapolu. Wydaje cenniki i druki w 11 językach. Otrzymała 11 odznaczeń na Wystawach, oraz kilka tysięcy uznań sfer fachowych o dobroci jej wyrobów.

Oto krótka historia fabryki, która zacząwszy od skromnego przedsiębiorstwa, dziś śmiało staje do walki konkurencyjnej na obcych rynkach, a w kraju należy do najpowa-

źniejszych z tej dziedziny fabryk. Niedawno krakowska fabryka „Iskra“, której zawdzięczamy wyrugowanie w znacznej części pruskiej pasty do obuwia, rozpoczęła również wyrób farb tak, że obecnie wraz z lwowską fabryką Blumefeld mamy trzy fabryki farb, które powinny zupełnie usunąć z naszych sklepów, pracowni malarskich, izb szkolnych i t. d. wyrób obcy.

S. S.

Agenci handlowi.

Brak zmysłu kupieckiego i organizacyi handlowej u naszych fabrykantów jest wielką wadą naszego życia przemysłowego i przynosi wielkie szkody. Wiadomą powszechnie jest rzeczą jak Niemcy zwłaszcza, umieją wcisnąć swój produkt do najmniejszego sklepiku, jak umieją go zareklamować. Tysiące agentów niemieckich obejżda kraj cały i ułatwia kupcom nabycie wszelkich towarów, a to jest rzeczywiście najracjonalniejsza droga dla zdobywania rynków i nie dziw też, że dziś przemysł niemiecki zalewa rynki światowe. U nas niestety instytucja agentów handlowych jest prawie nie znana. Największe krajowe przedsiębiorstwa fabryczne albo zupełnie agentów nie mają, albo jeżeli już mają to w tak szczupłej liczbie, że zaledwie największe miasta ci agenci mogą obejść i to nie wszędzie. Kupiec potrzebujący towaru musi pisać, prosić, czekać nieraz tygodniami aż otrzyma odpowiedź. Naturalnie to zniechęca kupców i wolą brać towar obcy skoro go bez kłopotu i starań dostają. Gdy do tego dodamy, że nasze fabryki bardzo mało się reklamują, musimy nieraz usprawiedliwić kupca, który w ciężkiej walce o byt nie ma czasu dowiadywać się, jakie są krajowe źródła, pisać i t. d. Jednak nie uwalnia to zupełnie kupców od obowiązku popierania krajowej produkcji, bo o ile częściej usprawiedliwić można to mało inteligentnym sklepikarzom na prowincyi, to kupcy większych środowisk powinni nawet wyszukiwać krajowe źródła, i przez swoje stosunki tym powstającym przedsiębiorstwom ułatwiać zbyt i rozwój. Z drugiej strony atoli fabrykanci muszą trzymać agentów i to w znaczniejszej liczbie.

Jednakowoż w kraju naszym daje się odczuwać brak odpowiednich sił fachowych. O ile je mamy są to przeważnie żydzi, którzy wychowani w żydowsko-niemieckich szkołach handlowych wprowadzają do naszego życia przemysłowego

element niepożądany, szerzący bowiem germanizację, a nadto działający tylko i wyłącznie dla interesu. To też zdarza się, że jeden i ten sam agent przyjmuje zastępstwo poważnej firmy krajowej a równocześnie firmy obcej, silniejszej materialnie, która hojnie syjąc pieniędzmi pozyskuje go zupełnie, a wtedy zastępstwo krajowe uważa jako malum necessarium. Dlatego potrzeba założenia stałej szkoły agentów handlowych polskich jest nagłą, doraźną kuracją, urządzone w latach ubiegłych przez L. P. P., nie mogą wystarczyć.

Trzeba też, aby nasza młodzież, zamiast iść na marne posady urzędników, więcej garnęła się do przemysłu i handlu, ale tylko z odpowiednim wykształceniem i przygotowaniem. Niestety utarło się u nas pojęcie, że kto niema zdolności, lub nie chce się uczyć idzie do rzemieślnika lub kupca, a właśnie ten zawód więcej, niż szablonowe zajęcie biurowe wymaga ludzi tęgich, energicznych i sprytnych, a przytem fachowo wyszkolonych. Opróżnijmy nieco szkoły średnie, mnożące się nienaturalnie, zwróćmy młodzież naszą ku wolnym zawodom, a wtedy ustaną zapewne utyskiwania fabrykantów na kupców, kupców na publiczność, a publiczności na jednych i drugich.

Listy z ziem polskich.

(Małopolska).

Zakopane (Kor. wł.). Zakopane pod względem rugowania obcych wyrobów jest bardzo zaniedbane. Nierzadko dostać wprost nie można największych rzeczy krajowego pochodzenia.

„Kalodonty“, „Hartmudy“, „Leonhardi“, nie licząc już innych rzeczy, sprzedaje się tu wszędzie. Przynosi to ujmę miejscowości, która przez swoje stanowisko powinna innem dawać przykład. Jest to tem smutniejsze, gdy się zważy, że Zakopane posiada samo przemysł, a nie rozumie potrzeby popierania go. Mamy tu bowiem papiernię w Kuźnicach, szkołę przemysłu drzewnego, szkołę koronkarską, fabrykę kilimów („Kilim“, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, Krupówki), i dwie fabryki nart (St. Zdyba, Kasprusie i A. Górasia, Krupówki). Zakłady te mają tu trudne pole dla zbytu i rozwoju, gdyż natrafiają na liczne przeszkody ze strony kupców. I tak stowarzyszenie „Kilim“ musi teraz walczyć z brudną konkurencją kupca A. Pollaka, który rzekomo „we własnej fabryce“ podrabia oryginalne wzory wymienionego Towarzystwa.

Licznie ze wszystkich stron zjeżdżający goście powinni uzdrowić te stosunki przez zapoczątkowanie obywatelskiej pracy ekonomicznej. *K. S.*

Leżajsk (Kor. wł.). W niedzielę 19. bm. odbył się tu wiec przemysłowy w sprawie jarmarku wyrobów krajowych pod przewodnictwem burmistrza p. Nowińskiego. O położeniu ekonomicznym kraju i znaczeniu jarmarku referował delegat Lwowskiej Pomocy przemysłowej p. Krzysztofowicz. Szczelnie wypełniona duża sala magistratu i bardzo obszerna dyskusja nad referatem, oraz powzięte jednomyślnie rezolucje w sprawie poparcia jarmarku są najlepszym dowodem do jakiego uświadomienia i wyników realnych może doprowadzić obywatelska praca takich jednostek, jak długoletni burmistrz miasta p. Nowiński i innych. W mieście naszym dzięki tej wydatnej pracy powstała i doskonale się rozwija fabryka zabawek Garbackiego. Nadto mamy tu fabrykę szelek, oraz cały szereg drobniejszych przedsiębiorstw przemysłowych. *B. K.*

Limanowa (Kor. wł.). Czy bojkot towarów pruskich, trwający lat kilka, odbił się już dotkliwie na bilansie handlowym Niemiec — trudno wiedzieć. Można nawet wątpić. Ale nie można wątpić, co do jego dobroczynnego wpływu w naszym kraju: oto ośmielił i ośmiela przedsiębiorczych ludzi do zakładania pracowni, warsztatów, a kupców nawet po małych miasteczkach do wprowadzania towarów krajowego wyrobu. Jako żywy i dobry przykład służyć mogą bodaj zapałki. Pamiętam, przed laty 12-ma, gdym osiadł w Limanowej, o zapałkach szwedzkich krajowych nikt tu nie słyszał: trzeba było natarczywie żądać zapałek br. Lipszyców, żeby je po długim czekaniu można było otrzymać. Dziś nietylko mamy zapałki tej firmy, ale i firm nowopowstałych w Sidzinie i Żywcu. I dziś — z żywą przyjemnością stwierdzam — sprawy się odwróciły: dziś trzeba żądać — zapałek Fürtha! W tym czasie wyrób zapałek wydoskonalili się, inne fabryki ośmielone ogólnym ruchem ku popieraniu przemysłu krajowego — powstały i doskonały się. Wiem dobrze, dalej, jak to fabryka „Tlen“ stanęła mocno dopiero od „Wrześni“. Ołówki Majewskiego w gatunkach tanich, a więc w wielkich ilościach, już u nas prawie zupełnie wyparły Fabera. Za parę lat i „Kohi-noor“ hardtmuthowski zniknie zupełnie, wyjdzie u nas z użycia.

I tu chciałbym wspomnieć o jednym towarze, pierwszej potrzeby, szeroko rozpowszechnionym — o **ś w i e c a c h**. Poszukiwałem świec wyrobu krajowego, któreby nie topniały na słońcu, nie kopcily, nie dawały płomienia migotliwego, knotą na 3 cen-

tymetry. Próbowałem świec z Drohobycza, z Tarnowa i już straciłem nadzieję. Nareszcie trafiłem na świece Friedrichów ze Lwowa i odetchnąłem. Nie dorównują one jeszcze marce „Apollo“, ale przewyższają nieskończenie wszystkie inne krajowe, a używając ich od lat dwóch, jestem zadowolony i starałem się wprowadzić je do handlu.

Cóż, kiedy fabryka owa wyrabia tych świec bardzo niewiele, niema żadnych składów (przynajmniej nie mogłem się o nich dowiedzieć) w Zachodniej Galicyi. O ile rozumiem się na rzeczy, o wartości świecy stanowi mniejsza lub większa ilość stearyny użytej do jej wyrobu. Fabryki stearyny niema w kraju (?). I oto ciśnie się do głowy pytanie: Czy rozbudzony, szczerzy ruch ku popieraniu wyrobów krajowych, który wydał już tyle owoców, pozytywnych, poważnych następstw (zapałki, „Tlen“, cukier, karty pocztowe, widokówki, papier listowy, meble gięte i t. d.) nie ośmieli kapitałów własnych do założenia fabryki prawdziwych świec stearynowych, lub ostatecznie do rozszerzenia i wydoskonalenia istniejących fabryk lwowskich?

Józef Bek.

Wiadomości bieżące.

Od Redakcyi! Stosownie do obietnicy powiększamy nasze pismo, otwierając osobny dział dla spraw wiejskich. Skłania nas do tego wielkie zainteresowanie wśród ludu sprawami ekonomicznymi. Dla prowadzenia tego działu pozyskaliśmy znanego już naszym czytelnikom jednego z wybitnych działaczy prowincjonalnych, kryjącego się pod literą Ł.

Czytelnicy nasi, którzyby chcieli otrzymać sprawozdanie Organizacyi bojkotowej raczą nadesłać 20 hal. w markach. Sprawozdanie wyjdzie w drugiej połowie marca b. r.

Wyroby pończoszarskie i trykotowe. Szeroko rozwinął się u nas ten przemysł w ostatnich latach, a jednak nie doznał jeszcze takiego poparcia, na jakie zasługuje. Obecnie już nie w imię patriotyzmu, lecz dla samego interesu osobistego nie powinniśmy innych używać wyrobów trykotowych i pończoszarskich, jak tylko własnych, bo przewyższają bezwarunkowo obcą tandetę. Chodzi tylko, by w sklepach żądać wyłącznie tych wyrobów. O ile wiemy, we Lwowie utrzymuje je sklep pp. Towarnickich (róg Akademickiej i Chorążczyzny) i Bazar krajowy (ul. Akademicka).

Sztuczne kwiaty wyrabiają dziewczęta wiejskie z Dawidowa pod Lwowem. Ogromną zasługę miałoby nasi księża, gdyby zechcieli przyozdobić

świętynie kwieciami, pochodzącym z rąk naszego robotnika — to samo tyczy się świec, obrazków, książeczek do modlitwy.

Kto winien. Prawie powszechne panuje przekonanie, że kupiectwo nasze zachowuje się obojętnie wobec produkcji krajowej, nie rzadko wrogo. Kupcy znów twierdzą, że nasza publiczność nie rozumie zupełnie potrzeby odrodzenia ekonomicznego. Z żalem przyznać trzeba, że spostrzeżenia obu stron są prawdziwe. A jednak nasze kupiectwo w tym kierunku może działać najwięcej! Nieuzasadnionym jest argument sprzedającego, że publiczność nie żąda towaru krajowego, i dlatego on go nie trzyma, bo przede wszystkim kupujący rzadko żąda wprost obcego produktu, a najczęściej spuszcza się na zdanie sprzedającego. Kupiectwo przez to swoje stanowisko ma przed sobą wdzięczne pole do pracy dla dobra przemysłu. Może ono niejednego, lecz wszystkich odbiorców przekonać, że nie takie złe są nasze wyroby, może ono stać się tym krzewicielem zamiłowania do rzeczy swojskich w tak licznych masach inteligentnych analfabetów, stokroć niebezpieczniejszych dla naszych społecznych interesów, niż analfabeci pochodzący z nędzy, bo w tych ostatnich dają się jeszcze rozdmuchać płomyki ocknienia. A więc kupiectwo nasze polskie musi „iść i świecić“.

Ołówki. Mnóstwo osób używa ołówek kieszonkowych z wkręcaną miną (grafit), które są pochodzenia obcego. Obecnie ustaje potrzeba kupowania takich, gdyż pojawiły się w handlu nadzwyczaj dogodne i pomysłowe ołówki tego rodzaju z fabryki stanisławowskiej p. Antoniaka, które używały nawet patent. Inne nieco, lecz także do wysuwania, wyrabia znana fabryka ołówek Majewskiego w Warszawie.

Kasyno miejskie. Przesłano nam z kilku poważnych sklepów odezwę lwowskiego kasyna miejskiego, które postanowiwszy urządzić „Prima Aprilis“ z wystawą plakatów i artykułów reklamowych, zaprasza kupców naszych do wzięcia w niej udziału „przez nadesłanie nam — jak wyraża się odezwa — plakatów kolorowanych o ile możliwości z polskimi napisami“... Zaprawdę trudno wytłumaczyć sobie ten zwrot kompromitujący. A więc polskie Towarzystwo zwraca się do polskich kupców i powątpiewa w możliwość nadsyłania plakatów z polskimi napisami. A więc kupiec polski mógłby się znaleźć w takim położeniu, że napis polski byłby dla niego niemożliwością? A zresztą gdyby nawet tak było, to czy polskie kasyno mieszczańskie mogłoby dopuścić obcy plakat na swoją wystawę?

Oto pytanie, na które niema chyba dwóch odpowiedzi.

Poruszamy tę smutną sprawę w nadziei, że zarząd kasyna zmieni swe stanowisko i żadna obca firma na wystawę nie będzie dopuszczona.

Komitet Jarmarku wyrobów krajowych we Lwowie przypomina przemysłowcom, kupcom i rękodzielnikom, że zgłoszenia udziału w jarmarku będą przyjmowane najpóźniej do 30. kwietnia.

Zaznacza się wyraźnie, że towary obcego wytwórstwa pod żadnym warunkiem nie będą dopuszczone na teren jarmarku, nad czem czuwać będzie osobna sekcja Komitetu Jarmarku.

Lipschütz — Niemcem. Doniesiono nam, że fabrykant zapalek Lipschütz w Stryju wypełnił listy konskrypcyjne po niemiecku i przyznał się do narodowości niemieckiej. O ile to uda nam się z całą ścisłością zbadać, sądzimy, że społeczeństwo potrafi nauczyć takich panów rozumu i poprze całą siłą jedyną polską fabrykę braci Stabrowskich w Siedzynie pod Krakowem, rugując zapaliki, których fabrykant nie poczuwa się do polskości.

Maszyny do pisania Głogowskiego są wyrobem pruskim. W następnym zeszycie podamy bliższe szczegóły. Ktoby zaś miał w tym kierunku jakie informacye raczy nadesłać je pod adresem naszej Redakcyi.

H. K. T. Przyniesiono nam kopertę bardzo ciekawą. Oto p. Jakób Gross pozostający w ścisłych stosunkach z Prusakami otrzymał od poznańskiej firmy Theodor Elbracht list zaadresowany Krosno, Russ-Polen. Ale, że nie lepszy od Prusaka p. J. Gross świadczy o tem ta sama koperta, na której znajdujemy odbitki pieczęci tego pruskiego sojusznika i tak: Jacob Gross Holzexport Lemberg, Hartholz-Abteilung bitte besondert zu behandeln, Jacob Gros. Krosno-Galizien itd. Ta żydowska pijawka, która karczuje lasy i niszczy kraj nasz z bezczelnością wyrafinowaną nie uważa nawet za stosowne, posługiwać się językiem tych, wśród których żyje i którym byt swój zawdzięcza. Społeczeństwo powinno raz już wglądnać w to bagno i godnie odpowiedzieć na takie prowokacye.

Patryotyzm w urzędach. Przechodząc biura rozmaitych naszych instytucji ma się wrażenie, że urzędują tam Niemcy lub Czesi. Wszelkie przybory kancelaryjne obce, często pruskie, a używający nie zwracają nawet na to uwagi, bo co ich to może obchodzić, czy w kraju rozwinie się przemysł, czy nie. Według zdania takich „mężów“, troška o dobrobyt narodowy to rzecz kilku zagorza-

łych fanatyków, którzy jednakże nawołują do opamiętania, nie chcąc widzieć swych synów pacholkami dobrobytu wrogów narodu.

Zapytują nas jakie są powody wysyłania tak kolosalnych sum (14 milionów kor.) za wyroby cukrowe za granicę, gdy istnieją tak poważne w kraju fabryki, dostarczające swych wyrobów na różne rynki europejskie. Jako pierwszy powód należy uważać obojętność kupujących, którzy przyjmują bez słowa protestu wszystko co ma obcą markę, następnie zwrócić trzeba uwagę na sklepy i grosistów, którzy całymi wagonami sprowadzają towary z zagranicy i wypychają je drobnym odbiorcom, kosztem dyskredytowania naszych wyrobów jedynie dlatego, że są galicyjskie. Ci panowie zapominają, gdzie żyją i skąd zyski ciągną, niech się przeto nie dziwią, gdy społeczeństwo upomni się o szanowanie obowiązków narodowych.

Kalendarz studentek. Od komisji przedsiębiorstw Twa pols. domu im. El. Orzeszkowej dla słuchaczek szkół wyższych we Lwowie, otrzymujemy następujące pismo, z prośbą o zamieszczenie:

„Wyczytawszy w nr. 2. pisma „Bojkot“ wzmiankę o kalendarzach studentek pozwalamy sobie posłać Szan. Redakcyi parę słów objaśnienia:

Słuszny w zasadzie zarzut, jaki nas spotkał, jest tylko w części usprawiedliwiony, ponieważ przystępując do naszego przedsiębiorstwa, wyraźnie żądałyśmy u firmy „Leon Propst“ kalendarzy krajowych. Kalendarze te zostały przez rzeczoznawcę (p. Żurawskiego) uznane za krajowe, widocznie więc pewna tylko część niekrajowych znalazła się przypadkiem między nimi. Winę więc — sądzymy — przypisać należy tylko nie dość starannemu przeglądnięciu towaru, a nie, jak Szan. Redakcja zbyt ostro i pośpiesznie osądziła: naszemu papierowemu (!) patryotyzmowi.

Widząc z notatki powyższej z jak wielkim zapalem Szan. Koledzy potrafia krytykować, ośmielamy się zwrócić uwagę na to, że dobrze i najracjonalniej było zwrócić energię w tym kierunku by wszystkie sklepy lwowskie zaopatrzone były li tylko w wyroby krajowe, a wtedy przykre pomyłki — jak nasza — nie mogłyby już mieć miejsca“.

Czy książki naukowe niemieckie należy bojkotować? Od rozpoczęcia akcji bojkotowej stawiano sobie to pytanie, w stosunkach galicyjskich bardzo ważne, skoro się zważy, że przeciętny człowiek, o ile wykształcenie swe opiera tylko na nauce szkolnej, wynosi z niej prawie wyłącznie znajomość języka niemieckiego, i stąd w dalszych stu-

dyach zmuszony jest obok dzieł polskich czytać — obce, a więc niemieckie. W takich stosunkach ogłaszać bojkot niemieckich dzieł w tem znaczeniu, że kupować ich absolutnie nie można i nie należy, byłoby rzeczą nieroztropną. Zdawano sobie z tego odrazu sprawę i od bojkotu wyłączono książki, ale tylko naukowe. Co się zaś tyczy innych, a więc belletrystyki, tę bojkotem objęto, o ile naturalnie używa się jej dla rozrywki, a nie dla celów naukowych. Na ogół jednak stwierdzić wypada, że sprawa ta ze stanowiska ogólnie narodowego wymagałaby bliższego rozpatrzenia. Żyjemy bowiem szczególnie tu w Galicyi i Poznańskiem pod przygniatającym wpływem kultury germańskiej i prądów germańskich; da się to śledzić zarówno w literaturze, jak i w codziennem życiu a wszystko to robią książki niemieckie. I z tych właśnie względów pewien zwrot ku kulturom innych narodów zachodnich byłby wielce pożądany. Każdy więc Polak powinien całą siłą dążyć do nauczenia się języków innych, obok niemieckiego i zwrócenia się ku literaturom innym, więcej charakterowi duszy polskiej odpowiadającym. Może uda nam się kiedyś tę sprawę szerzej omówić, na razie stwierdzamy, że książek niemieckich (do celów naukowych) bojkotować nie można, o ile jednak się da, więcej zwracać się do francuskich, angielskich lub innych, aby wyzwolić ducha od wpływów „państwa dobrych obyczajów i bojaźni Bożej“.

Agencya handlowa. Zarząd lwowskiej Pom. przemysłowej we Lwowie prosi nas o wyjaśnienie, że agencya handlowa tegoż towarzystwa nie istnieje już od dwóch lat, przeto nikt nie jest upoważniony do używania tej firmy.

W ostatniej chwili donoszą nam, że zarząd budowy kościoła św. Elżbiety postanowił sprowadzić posadzkę z Prus. Nie dowierzając tej potwornej wieści czekamy wyjaśnień od kompetentnych.

„Ukraińskie“ towarzystwo pedagogiczne od pewnego czasu wciska naszym kupcom bloczki z kuponami, które otrzymuje kupujący z potwierdzeniem zapłaty towaru.

Ostrzegamy polskich kupców przed przyjmowaniem takich bloczków, a publiczność, przed przyjmowaniem kuponów, gdyż dochód z tych bloczków przeznaczono na polakożercze cele. Wogóle publiczność polska powinna omijać sklepy ruskie, odpłacając się Rusinom, którzy solidarnie bojkotują naszych kupców, albo też żądają od nich pewnych opłat na cele „ukraińskie“. Do tego właśnie służą wspomniane bloczki. — Gdybyśmy potrafili przeprowadzić bojkot ruskich sklepów konsekwentnie

tak, jak czynią to Rusini, to za rok zostałaby we Lwowie tylko „Narodna Torhowla“ i „Księgarnia „Szewczenki“.

Zapiski literackie.

Przewodnik zdrowia, miesięcznik wychodzący od 17 lat w Berlinie, redagowany doskonale w myśl hasła „W zdrowym ciele — zdrowy duch!“ jest niezbędnym podręcznikiem w codziennym życiu dla wszystkich zawodów i stanów, powinien go czytać każdy robotnik, każdy rzemieślnik, każdy przemysłowiec, bo niestety higieniczny sposób życia wśród tych sfer dotychczas jest zupełnie nieznanym.

Nr. 2. (na luty) „Przewodnika Zdrowia“ wyszedł i zawiera:

Treść: Abecadłowy spis chorób z podaniem odpowiednich środków przeważnie roślinnych. — Pościć — ale jak i poco? — Arsenik lekarstwem? Kilka uwag o najnowszym środku antysyfilitycznym „Ehrlich — Hata 606“. — Gorące powietrze jako środek przeciw gruźlicy. — Mieszanki herbatne przeciw różnym cierpieniom. — Rozmaitości.

Przenumerata ca ł o r o c z n a wynosi tylko 6 koron. — Adres: Expedycja „Przewodnika Zdrowia“, p. Czarnowski, Berlin N. 58. Weisenburgerstrasse 27.

Wykaz prasy polskiej (Cena 1·20 kor.) wydany nakładem polskiego wydawnictwa „Hygieia“ w Berlinie jest doskonałym katalogiem wszystkich czasopism polskich na świecie. Nie jest jeszcze kompletny, ale ponieważ będzie pojawiać się co pół roku, braki dadzą się usunąć, a wydawnictwo to stanie się prawdziwym dobrodziejstwem dla wszystkich instytucji, bibliotek i t. d.

Dział wiejski.

Uprzemysłowienie kraju, a lud wiejski.

Przysłowiona nędza Galicyi stwarza mnóstwo doradców wymyślających coraz liczniejsze projekty, jakby się z niej wydostać, a gdy porównamy liczbę projektów z liczbą urzeczywistnionych — znajdziemy tę ostatnią znikomo małą.

I mimowolnie nasuwa się pytanie, dlaczego tak się dzieje, czy projekty te są tak złe, że ich w czyn wprowadzić nie można?

Nie każda myśl podyktowana sercem i rozumem musi być w całości dobrą i konieczną do wprowadzenia w czyn, lecz złączenie kilku takich myśli razem i wyprowadzenie z nich jakiejś zbawiennej rzeczy — winno przy dobrej woli społeczeństwa doprowadzić, a przynajmniej przybliżyć do celu, do jakiego wszyscy dążyć powinniśmy.

A celów takich tak wiele mamy — począwszy od polepszenia bytu materialnego jednostek i całego społeczeństwa — a skończywszy na celach prawdziwie idealnych prowadzących do wolnej Ojczyzny...

Omówić szczegółowo rany społeczeństwa, a przedewszystkiem ludu wiejskiego i lekarstwa gojące te rany — byłby to trud nie mały, bo każda niemal jednostka, a tembardziej gmina wymagałaby odmiennego sposobu leczenia... Można zatem tu poruszyć sprawy, które typowo wszędzie się pojawiają i którym zaradzić można w jeden mniej więcej sposób.

Wszyscy uznaliśmy, że najważniejszą podstawą naszego materialnego odrodzenia — jest uprzemysłowienie kraju. Chorujemy na brak przemysłu, a czy wszyscy poznaliśmy istotę tej choroby i szukamy środków do jej usunięcia?

Wołamy „budujemy fabryki, a bieda nasza się skończy“. Głosy te pozostały już tylko „wołaniem na puszczy“, nie trafiły do przekonania ogółu, a tem mniej nie zakorzeniły się między ludem wiejskim.

Lud dziś prawie nie wie, co owo hasło uprzemysłowienia kraju znaczy, a jakżeż możemy żądać od niego, by czynem popierał tę ideę? Lud wiejski wie, że jest w kraju bieda, traci nadzieję, że będzie mu lepiej, bo ziemia nie powiększa się, ludzie gęsto się rodzą, i ta matka-ziemia nie może wszystkich wyżywić. Trzeba zatem iść na czasową emigrację zarobkową, zarobić trochę grosza, wrócić do kraju i spożywać przywiezione pieniądze, a wszystko dalsze to puste., bo nie da się zamienić zaraz na pieniądź.

Taki stan jest zły!

By lud ten zaprzadł równorzędnie do tego rydwanu pracy przemysłowej — trzeba go uczyć myśleć i działać w kierunku przemysłowym, a aby tego się nauczył musi poznać i zrozumieć handel zdrowy, a nie wypaczony dzisiejszymi pojęciami „handelesów“...

Lud ten musi się sam stać handlarzem, nie w poszczególnych jednostkach, ale w całym

swym ogóle, musi porzucić myśl, że mając w pewnym roku dobry zbiór kartofli, zakopie je w kopce ziemne, następnie zjadać będzie te dary boże przez zimę nic nie robiąc. Na przednowku zbywające mu kartofle sprzeda w mieście handlarzowi, na zasiew pożyczycy od handlarza zbożem trochę ziarna, zasieje, a po zbiorach, z procentem lichwiarskim, tę pożyczkę wyrówna.

Takie gospodarstwo chłopskie, które wprost wszędzie dziś istnieje, winno być wykorzystane.

Galicja jest wprawdzie przedewszystkiem krajem rolniczym, ale rolnictwo jej nie może być taką gospodarką prowadzona — trzeba w to rolnictwo wetchnąć trochę ducha handlowego, przemysłowego, a niejedna bieda ustąpi.

Praca w tym kierunku nad ludem jest żmudniejsza niż nad chłopem analfabetą. Na tę trudność składa się dużo powodów; jego lenistwo, jego lenistwo, jego nieumiejętność pracowania, jego dziwny konserwatyzm wyrażający się doskonale po rusku: „naj bude, jak buwało“...

Jednak praca to owocna, bo z jednej strony gospodarkę społeczną rzucić może na nowe a rentowniejsze tory, z drugiej strony przekonać

go na fakcie podniesienia rentowności jego gospodarstwa rolnego czy zarobkowego, że podawszy rękę swą innym warstwom społecznym, w pracy czynnej nad przemysłem krajowym — pomaga całemu krajowi do poprawy bytu materialnego.

Pracy takiej podjąć się winne przedewszystkiem towarzystwa oświatowe przez swych stałych i fachowo obznajomionych z pracą taką prelegentów — następnie towarzystwa pomocy przemysł., Kółka rolnicze, spółki gospodarcze i t. d.

Jak i dzisiaj praca ludu wiejskiego może i powinna wyglądać — omówimy w następnych artykułach. Ł.

Odpowiedzi Redakcyi. *Bursa T. S. L. w Tarnopolu:* Czernidło, którego etykietę przysłano jest stanowczo wyrobem obcym, jak świadczy napis „Schutz marke“. W kraju czernidło do obuwia wyrabia H. Blumenfeld we Lwowie z napisem na pudełkach „Czernidło Kilińskiego“.

P. Krawczyński w Wiśniowej: Uwagi W Pana użytkownikowi częściowo w artykule „Agenci handlowi“. Całego listu nie wydrukujemy.

Odnaczona złotym medalem i dyplomem honorowym



Krajowa fabryka FORTEPIANÓW Poruszana elektrycznymi motorami.

STANISŁAW HORSZOWSKI i MICHAŁ SZKIELSKI

Lwów, ulica Ossolińskich i. 10.

POLECA: FORTEPIANY i PIANINA własnego wyrobu, jakoteż firm francuskich i wiedeńskich. — **WYPOŻYCZALNIA fortepianów i pianin.**

☞ Ceny umiarkowane — warunki przystępne. ☜

Fabryka przyjmuje wszelkie **naprawy, skórkowania i strojenia pod gwarancją.**

== Dla właścicieli składu fortepianów odpowiedni opust. ==

Własna sala koncertowa. ☜

☞ Krajowe biuro koncertowe.

OLÓWKI „POLONIA“

ST. MAJEWSKI i SPÓŁKA

w Pruszkowie

☞ zastępują koh — i — noory. ☜

„Spółka fakturowa“

Stowarzyszenie zarejestr.
z ograniczoną poręką

Lwów, Kopernika 22.

Eskontuje faktury, otwarte pretensye książkowe, rymesy, zaliczki kolejowe etc.

Przyjmuje wkładki na Rk bieżący, oprocentowując je po 5% w stosunku rocznym.

Ciasta

Cukry

Pierniki

wyrobu fabryki

STANISŁAW GURGUL

ces. i król. dostawca Dworu

==== w Jarosławiu ====

są najlepszej jakości.

Nie są droższe od wyrobów pozakrajowych. Żądać we wszystkich handlach kolonialnych i delikatesów. Gdzie niema, pisać wprost. Wyroby tejsze fabryki zostały odznaczone 55 medalami i 9 dyplomami honorowymi.

FABRYKA FARB

dawniej J. Karmański i Sp. obecnie Gabryel Górski i Sp., Kraków-Zwierzyniec poleca: ATRAMENTY czarne i kolorowe; — TUSZE czarne i kolorowe; — FARBY WODNE guziczkowe w tubach do celów szkolnych; — FARBY OLEJNE artystyczne i dekoracyjne; — GUMĘ arabską płynną; — KASETKI z farbami itp.

◀ PŁYN i PASTĘ „SAPINOL“ do CZYSZCZENIA METALI. ▶
NAJLEPSZE PASTY do OBUWIA Nr. 100 i „GOGO“.

Wszędzie do nabycia. — Prosimy żądać wyraźnie wyrobów „Karmańskiego“.

Pierwsza galicyjska fabryka wszelkiej bielizny i pościeli

WIKTORA SEBŁACZKA

we Lwowie, plac Kapitulny l. 3.

odznaczona medalem brązowym na wystawie kościelnej w roku 1909 we Lwowie.

POLECA SVOJE USŁUGI SZANOWNEJ P. T. PUBLICZNOŚCI.

Cenniki i próbki na żądanie dostarcza bezpłatnie.

BANK PRZEMYSŁOWY

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi
z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

we Lwowie, ulica Trzeciego Maja 1. 19.

(Telefon Nr. 1580).

Kapitał akcyjny 10 milionów koron.

Udziela **kredytów długoterminowych** w obligacjach na przedsiębiorstwa przemysłowe.

Eskontuje **weksle** kupieckie i dewizy.

Inkasuje **weksle** we wszystkich krajowych i zagranicznych miejscach.

Kupuje i sprzedaje **papiery wartościowe, waluty i przekazy** na miejsca zagraniczne.

Wymienia **kupony** i wypłaca wylosowane papiery.

Przechowuje papiery wartościowe i zarządza nimi.

Wydaje **listy kredytowe** na wszystkie kraje.

Ubezpiecza **losy** przed stratami przez wylosowanie.

Przyjmuje **zlecenia giełdowe** i skutecznia je pod najprzystępniejszymi warunkami, oraz udziela wszelkich informacji co do pewnej i korzystnej **lokacji kapitałów**.

Przegląda bezpłatnie **losy** i inne papiery, podlegające wylosowaniu.

Składa **wadya i kaucye**, oraz udziela poręki na kredyt podatkowy.

Przyjmuje **WKŁADKI** na rachunek bieżący oraz na **KSIĄŻECZKI WKŁADKOWE** na 4%, kwoty do 5.000 koron dziennie wypłaca bez wypowiedzenia; **oprocentowanie** **dziennie**.

Wynajmuje za niską opłatą **schowki depozytowe** (Safe deposits) najnowszej konstrukcji w stalowych kasach pancernych.

Podatek rento opłaca Bank z własnych funduszków.

Adres Redakcyi i Administracyi dla listów i przesyłek pocztowych: Stefan Sochaniewicz, Lwów ul. Chorążczyzny 13; dla osobistych zgłoszeń: Lwów, Dom Akademicki, codziennie od 6–7 wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.